

Przestrzeń poza salą wykładową może być ważniejsza dla narodzin idei i współpracy niż aule. Nie do końca wiadomo, jak przestrzeń wpływa na samopoczucie i zachowania, samo tylko ukształtowanie udanej przestrzeni nie zapewnia uczelni sukcesu, niemniej jest oczywiste, że przestrzeń ma ogromne znaczenie.

Architektura uczelni

■ Jan Kozłowski

Europejskie uniwersytety były dzieckiem XII wieku. Uniwersytety w Bolonii, Paryżu i Oxfordzie stworzyły prototyp uniwersytetu, naśladowany przez inne uczelnie, także dzięki migracjom studentów do innych miast. Zrazu studenci i mistrzowie zbierali się w scholastycznych gildiach, podobnych do gildii kupców i rzemieślników. Z czasem gildie te uzyskiwały akceptację papieża i książąt, przekształcając się w dzisiejsze uniwersytety. Na początku uniwersytety rodziły się w kwitnących miastach, którym z czasem nadały swój kształt. Jednak wczesne, średniowieczne uczelnie nie pozostawiały widocznego śladu w miastach: wykłady odbywały się w domach wynajmowanych przez mistrzów, podczas gdy egzaminy w kościołach i klasztorach. Z czasem zaczęło się to zmieniać: kaplica wybudowana na wyłączny użytek uniwersytetu w Bolonii po exodusie jej studentów do Sieny w roku 1321 daje początek budynkom uniwersyteckim. Gdy populacja studentów wzrosła, a ich zbiorowe migracje zdarzały się rzadziej, powstała potrzeba osobnych budowli uniwersyteckich. Uniwersytet w Orleanie zbudował w roku 1411 Salle des Theses, najstarszy budynek uczelni we Francji który przetrwał do naszych dni. W XV wieku budynki uniwersyteckie rosły, między innymi w Paryżu, Bolonii, Padwie, Salamance.

W 1400 r. król Władysław Jagiełło przekazuje Akademii Krakowskiej kamienicę zakupioną od ławnika krakowskiego Piotra Gersdorfa. „W ciągu całego XV wieku kolegium rozrastało się poprzez zakup sąsiednich domów i dobudowę kilku dalszych. Po pożarach w latach 1462 i 1492 połączono je w harmonijną całość, tworząc równocześnie arkadowy dziedziniec otoczony krużgankami ze sklepieniem kryształowym należącym do tzw. stylu późnogotyckiego. Na parterze znajdowa-

ły się lektoria, czyli sale wykładowe. Były to długie, nisko sklepione pomieszczenia (...). Biblioteka (Libreria), Izba Wspólna profesorów (Stuba Communis), skarbiec oraz lektorium teologów (dzisiejsza Aula) mieściły się na I piętrze. Mieszkania profesorów, czyli rezydencje, mieściły się na parterze, na I i II piętrze” (strona Muzeum UJ: www.maius.uj.edu.pl).

Od średniowiecza po nowoczesność

Gdy w epoce Odrodzenia uniwersytety przekształcają się z luźnych zrzeszeń mistrzów i studentów w pełne instytucje, różnicują się ich funkcje i formy architektoniczne. Najpełniej zmiany te znalazły wyraz w Oxfordzie i Cambridge, gdzie obok form architektonicznych spotykanych także w Europie kontynentalnej – takich jak sale wykładowe, sale zebrania, biblioteki, kaplice – powstawały koledże, budynki zapewniające studentom (pod profesorskim nadzorem) miejsca do spania, żywienia, życia społecznego oraz uczenia się i nauczania. Zapoczątkowany przez oxfordzki University College (1249) wzór angielski promieniował na Szkocję, Walię i Irlandię, a dalej – wraz z emigracją absolwentów Oxfordu i Cambridge do Ameryki – na Stany Zjednoczone i Kanadę. W szczególności oxfordzki Merton College (1264), w formie zamkniętego czworoboku, znalazł licznych naśladowców.

Jednak amerykańskie realizacje angielskiej idei koledżu różniły się od pierwowzoru: mniej w nich było (co oczywiście) tradycji monastycznej, więcej zrozumienia dla potrzeb wspólnoty akademickiej. Już w I połowie XVII wieku Harvard porzucił wzór zamkniętego czworoboku na rzecz oddzielnych, łatwo dostępnych z zewnątrz budynków. Główny budynek, który mieścił w sobie najważniejsze pomieszczenia uczelni, takie jak sale wykładowe, biblioteka, pokoje studenckie, kuchnia, ja-

dalnia, miał kształt litery E, nieznaną Europie. Amerykański ideał koledżu jako wspólnego miejsca nauki i życia w otwartej przestrzeni został rozwinięty przez wiceprezydenta Thomasa Jeffersona, którego zasługi dla amerykańskich szkół wyższych można porównać do zasług Humboldta dla uczelni niemieckich i europejskich (Uniwersytet w Berlinie, 1810, oraz Uniwersytet Wirginii, 1819). Ukuty przez Jeffersona termin „wioska akademicka” (oznaczający wtopione w zieleni budynki uczelniane, sprzyjające nieformalnym spotkaniom profesorów i studentów) stał się moneta obiegowa wśród planistów i architektów, po raz pierwszy podkreślając wagę przestrzeni dla urzeczywistniania misji uniwersytetu.

Początek XIX wieku zastał na ogół europejskie uniwersytety w starych, nawet średniowiecznych budynkach. Nie było gwałtownej potrzeby zmian. Uczelnie pozostawały elitarne, nowożytna nauka i Oświecenie, jeśli nawet odcisnęły na nich ślad, nie przecobrażyły ich na swoją modłę. Wszystko to zmieniło się w XIX wieku wraz z kształtowaniem się narodów, krzepnięciem narodowych państw i tworzeniem masowych armii. Szkoły wyższe stawały się wyrazem narodowej kultury i potęgi, „świątyniami wiedzy” (tak jak opery świątyniami muzyki, a banki świątyniami pieniądza). Najlepszym tego świadectwem są główne budynki uniwersyteckie w Halle, Heidelbergu, Getyndze, Lipsku, Monachium i Karlsruhe, a poza Niemcami w Lund, Uppsali, Zurychu, Wiedniu i we Lwowie. Świątynie wiedzy nie były, tak jak dzisiejsze budynki uczelniane, przedmiotem architektonicznych eksperymentów. Nawiązywały one do dawnej, uznanej architektury, gotyckiej i renesansowej. Jako przykład przytoczmy krakowskie Collegium Novum (1883-1887). Wraz z modą na gotyk wróci-

ło (także w Stanach Zjednoczonych) zainteresowanie dla zamkniętych klasztornych przestrzeni charakterystycznych dla Oxbridge (uniwersytety w Princeton i Chicago).

Powoli w architekturze uniwersyteckiej Stany Zjednoczone zaczęły przejmować pałeczkę od Europy. Dalsze dziewiętnastowieczne i późniejsze dzieje kształtowania przestrzeni uniwersyteckiej w USA i w Europie pozostały pod wpływem dwóch przeciwstawnych nurtów: natury oraz ruchu Beaux-Art.

Pierwszy nurt upatrywał idealnego miejsca dla uczelni z dala od miasta, wśród ciszy, zieleni, lasów, wzgórz i jezior. W pięknie przyrody upatrywano moralną wzniosłość, ważną w okresie kształtowania się charakteru studentów. W oddzieleniu od miasta – szansę na koncentrację na nauce i życiu studenckim. Miasteczko uniwersyteckie powinno przypominać wiejskie sąsiedztwa. Niewysokie budynki rozrzucone wokół głównej, prostej lub wijącej się meandrycznie ulicy, taki był ideał przestrzeni, która miała zbliżyć do siebie wspólnotę akademicką. W XIX wieku Yale, Harvard, Cornell spełniły postulaty tego ruchu.

Późniejszy ruch Beaux-Art przeciwnie, wtapiał uczelnie w miasto. W przeciwieństwie do nurtu przyrodniczego, przestrzeń uczelni zbudowanych w duchu Beaux-Art – Columbia (1894), a następnie Kalifornia, Berkeley i inne – zazwyczaj wieńczył centralny, dostojny, neoklasycyzy budynek.

Od drugiej wojny światowej do dziś

Świat po dwóch wojnach, także ten akademicki, nie przypominał świata wcześniejszego. Szkolnictwo wyższe stało się masowe. Uczelnie wciąż się różnicowały, nie tylko specjalizując się, ale także otwierając nowe wydziały oraz – coraz liczniejsze – instytucje pozawydziałowe. Dawny elitaryzm uczelni odszedł do przeszłości, nieraz w burzliwy sposób (paryski maj 1968). Problemy miast – m.in. jak pogodzić ruch aut i ruch osób – stały się problemami miasteczek uniwersyteckich. Nowoczesna architektura wtargnęła na kampusy. Gwiazdy architektury – Gropius, Aalto, Le Corbusier, Calatrava – jeły projektować budynki i przestrzenie uczelni, szczególnie gdy świat zachwyił się Muzeum Guggenheima Franka Gehry'ego (1997) i gdy się przekonało, że niezwykła architektura potrafi stać się źródłem prestiżu i czynnikiem miastotwórczym. W czasach gdy uczelnie na świecie konkurują ze sobą o studentów, nie tylko ceną, ale przede wszystkim jakością, jakością przestrzeni – obok jakości zajęć – wysuwa się na czoło czynników sukcesu.

Popularność zdobyła idea uczelni jako mikrokosmosu. Aby ją wcielić w życie, znów sięgano po wzór angielskiego koledżu, z postklasztornym budynkiem, który miał być „ojcem i matką studentów, miejscem, w którym będą się spotykać studenci różnych wydziałów, w którym będą jeść, argumentować, grać, czytać, w którym – w nieformalnym otocze-

niu – będą spotykać profesorów” (Basil Spence).

W przeciwieństwie do okresu sprzed II wojny światowej, coraz trudniej kreślić linię rozwoju architektury uczelnianej – uczelnie zbyt różnią się co do skali, funkcji, ideologii, zaplecza historycznego. Także zbyt szybko się zmieniają. Biblioteki przekształcają się we „wspólnoty uczenia”, powstają pomieszczenia do interaktywnego uczenia się i nauczania, centra komputerowe, sale do grupowego uczenia się, a także (nie najmniej ważne) coraz gęściej rozmieszczone kawiarnie.

Już nie tylko Europa i Ameryka dyktuje przełomy w architekturze, także Chiny, Japonia, azjatyckie tygrysy, Afryka Południowa, Brazylia. Nie ma takiego „izmu” i idei architektonicznej, których nie wcielono by w przestrzeń uczelni. Co jest wspólnego w tych różnych usiłowaniach, to przekonanie, że przestrzeń poza salą wykładową może być ważniejsza dla narodzin idei i współpracy niż aule. Nie do końca wiadomo, jak przestrzeń wpływa na samopoczucie i zachowania, samo tylko ukształtowanie udanej przestrzeni nie zapewnia uczelni sukcesu, niemniej jest oczywiste, że przestrzeń ma ogromne znaczenie.

Wiele nowo powstających uczelni doświadczyło architektonicznych rewolucji. Np. Walter Netsch zaprojektował Uniwersytet Illinois (Chicago) według funkcji, a nie według wydziałów. W centrum znalazły się sale wykładowe (wspólne dla wszystkich wy-



Fot. Stefan Ciechan

działów), otoczone przez kolejne pierścienie zabudowań, które mieściły budynki klas, bibliotekę, stowarzyszenia studenckie, a w następnym biura i laboratoria, a w końcowym sale gimnastyczne. Dzięki temu studenci i profesorowie mieli okazję spotykać się nie tylko wewnątrz własnych wydziałów, ale w ramach całej uczelni. Integracja uczelni, zapoczątkowana przez późnośredniowieczne angielskie koledże, znalazła tu pełny wyraz.

Wiele uczelni rozgościło się w zaadaptowanych budynkach pofabrycznych. W miarę jak produkcja fabryczna topniała lub przenosiła się na antypody, a uczelnie stawały się masowce, był to naturalny kierunek ewolucji. W wielu miastach uczelnie zapewniają ok. 40% zatrudnienia i są jednym z głównych źródeł dochodów. W wielu miastach amerykańskich pierścieni fabryk otaczający downtown (centrum) przekształcił się w pierścień uczelni. Zajął one także budynki pofabryczne w Polsce, m.in. w Łodzi (Politechnika). Prawie nie ma takiego dawnego zabudowania, które nie zostało by gdzieś pochłonięte przez żarłoczne uniwersytety: tak stało się z klasztorami, stajniami, zajazdami, teatrami, dworcami, hotelami lub lotniskami. „Re-use” (ponowny użytek) jest dobrodziejstwem dla samych uczelni oraz dla miast, zapewniając ulicom ciągłość życia i zachowanie fasad historycznych budowli. Wcześniej te funkcje stają się inspiracją dla adaptującego budynek architekta, a jednocześnie źródłem „znaku swoistości” uniwersytetu.

Obok „ponownego użytku” inną tendencją architektury uczelnianej są realizacje projektów gwiazd architektury. Nie jest to do końca nowa tendencja – już Christopher Wren zaprojektował w Oxfordzie Sheldonian Theatre, Thomas Jefferson budynek na Uniwersytecie Wirginii, a Eero Saarinen Kresge Auditorium w MIT (1953–1955) – jednak ta tendencja przybrała na sile w ostatnich dekadach. Sięganie po światowe marki jest (podobnie jak puszenie się pawia) oznaką siły i witalności, chęci przebicia się przez konkurencję, wiary w przyszłość. Gwiazda może zarówno uskrzydlić uniwersytet, jak i obciąć mu skrzydła. Uskrzydła, gdy twórca interpretuje otoczenie, obcina skrzydła, gdy się z nim nie liczy i przedkłada własne ego i swoje ekscentryczne wizje ponad przestrzeny kontekst i potrzeby uczelni.

Gwiazdy zazwyczaj projektują „huby”, centralne budynki, które pod jednym dachem oferują studentom najróżniejsze usługi, takie jak kawiarnie, bary, restauracje, księgarnie,

nie, antykwiariaty, sklepy spożywcze, ośrodki zdrowia, centra doradztwa karier, a nawet kaplice i miejsca do uczenia się. W Warszawie rodzajem takiego hubu jest Biblioteka Uniwersytecka, też zaprojektowana przez gwiazdę – Marka Budzyńskiego. Biblioteki, obrastające dodatkowymi funkcjami i przekształcane w „przestrzeń nauki i rozrywki”, to zresztą najważniejsze źródło idei hubu.

Inną tendencją zarówno w organizacji uczelni, jak i w jej architekturze, obrazują budynki badań interdyscyplinarnych. Jak wiadomo, współcześnie najczęściej odkryć powstaje na styku dyscyplin. Więcej Nobli przyznano za odkrycia interdyscyplinarne niż dokonane w ramach ustalonych dyscyplin. Odkrycie struktury DNA to dzieło biologa, fizyka i krytalografa. Wydziały bronią jak mogą swojej odrębności i niezależności, ale rektorzy i ministerstwa starają się pobudzać współpracę pomiędzy wydziałami, dyscyplinami i tematami badawczymi. Badania interdyscyplinarne wywarły silne piętno na architekturze uniwersyteckiej, nie tylko przez osobne budynki, ale przede wszystkim przez sposób ukształtowania ich wnętrza. Wnętrza centrów interdyscyplinarnych ułatwiają kontakty oraz są elastyczne, ułatwiając przebudowę i dostosowanie do szybko zmieniających się powiązań. Wzorem dla innych stał się Clark Centre na uniwersytecie Stanforda (2003). Przeszkłone ściany Centrum odbierają intymność, ale pozwalają spoglądać na dziedziniec oraz na inne laboratoria. Innym wzorem jest Uniwersytet Rockefellera (2010), pełen różnorodnych przestrzeni do wspólnych spotkań (kawiarnie, wolne pokoje, atrium itd.). Specjalnie zaprojektowane budynki do badań interdyscyplinarnych mają krótką tradycję, ale sądzi się, że długa przyszłość.

Jeszcze inną tendencją jest uwzględnianie w architekturze międzynarodowej edukacji. Wędrowni studenci, studiujący na wielu uczelniach – podobni czeladnikom, którzy zmieniali warsztaty rzemieślnicze – to dawne zjawisko, które z jednostkowego przeobraziło się w masowe. Pionierem w architekturze nastawionej na zagranicznego studenta są roponośne kraje arabskie, świadome faktu, że jeśli na czas nie zbudują powiązanych ze światem silnych edukacyjnie i badawczo uczelni, to wraz z wyczerpaniem zasobów ropy wygaśnie źródło ich konkurencyjnych przewag. Za wzór nowych rozwiązań uznaje się „miasteczko uniwersyteckie” Kataru (1998). Ma w nim swoje oddziały sześć amerykańskich, jedna brytyjska i jedna francuska uczelnia.

Fakt ten zwraca uwagę na jeszcze inne nowe zjawisko – międzynarodowego partnerstwa w zakładaniu i prowadzeniu uczelni. Partnerstwo to dodatkowo sprzyja dyfuzji rozwiązań architektonicznych.

Jeszcze inna tendencja, która znajduje odbicie w architekturze, to powiązania uczelni. Uniwersytety (na dobre i na złe) zrywają z modelem enklawy czystej myśli, odciętej od miasta i kraju. Już przez swoje rozmiary uczelnie stają się jednymi z najważniejszych deweloperów, odciskając swoje piętno na życiu mieszkańców. Odpowiedzialność za rozwój miasta i regionu – nie tylko za nauczanie studentów i mieszkańców, ale za zatrudnienie, zaopatrzenie, mieszkania, drogi, parki, skwery, place rozrywki itd. – podejmują w szczególności „uniwersytety obywatelskie” (najbardziej znany to angielski uniwersytet w Newcastle).

Jeśli misja społeczna jest jednym ze składników „trzeciej misji” uczelni, to innym składnikiem jest „misja innowacyjna”. Misja ta realizowana jest w budynkach centrów transferu technologii i w centrach innowacji.

Uniwersytety, które otwierają się na świat i wchodzą coraz bardziej w tkanki miast, także i w kategoriach własności (uniwersytet Michigan jest właścicielem 22% centrum Ann Arbor), są – pomimo rządowych cięć budżetowych – niezwykle ekspansywne. Ekspansja zmusza do otwarcia i zmienia charakter kampusu. Świetnie o zmianach świadczy kontrast pomiędzy kampusami Kolumbii, Morningside Heights (1890) oraz (powstającym) Manhattanville. Ten pierwszy jest zamknięty niczym bastion, ten ostatni otwarty dla każdego i przyjazny pieszym.

Skoro mało kto przewiduje, że edukacja cyfrowa odeśle do lamusa edukację „twarzą w twarz” oraz mało kto dostrzeże w kampusach jedynie „przestrzeń geometryczną”, w której należy upakować budynki (zamiast przestrzeni znaczeń, piękna i emocji), przyszłość miasteczek uniwersyteckich to temat, który zasługuje na znacznie więcej uwagi, niż poświęca się jej w Polsce. ■

Artykuł jest oparty na dwóch książkach: *Mission and Place: Strengthening Learning and Community through Campus Design* (Daniel R. Kenney, Ricardo Dumont, Ginger S. Kenney, Praeger 2005) oraz *American Places: In Search of the Twenty-First Century Campus* (M. Perry Chapman, Richard M. Freeland, Praeger, 2006). Za udostępnienie książek serdecznie dziękuję Bibliotece Wydziału Budownictwa i Architektury Politechniki Łódzkiej.